№ 91. Kraków, 21 Kwietnia — Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy", w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 20 kwietnia.

Manewr — czy szczera chęć naprawy? — zapyta każdy, kto w całości odczyta artykuł *Wiener Allgemeine Zeitung*, wczoraj przez nas w Przeglądzie politycznym wspomniany. A zapyta dla tego, że nieraz już ze strony centralistycznej podnosiły się podobne głosy i zawsze był to tylko *vox — praeterea nihil*. Dość przypomnieć pamiętny artykuł „świąteczny" nowej Pressy, na schyłku roku 1878 ogłoszony, a zapowiadający, iż stronnictwo wiernokonstytucyjne szczerze zamierza podjąć i wykonać dzieło zgody i pojednania w austryackiej części monarchii. Sensacya, jaką artykuł ten sprawił, była prawdziwie potężną. Zaczęto nawet osobiste, i to przez znanego szefa centralistów. Herbsta, usiłowania — i jakiż koniec? kilka artykułów i jedna konferencya, poczem dawna walka między Czechami a Niemcami zawrzała jeszcze silniej.

Co się wówczas nie powiodło nowej Pressie z Herbstem — czy uda się dziś redakcyi *W. Allg. Ztg.* z tą garstką posłów, którzy przecież raz przyszli do przekonania, że dotychczasowy liberalizm lewicy niemieckiej n i e był liberalizmem? i czy w tych, na których pismo to liczy, jest to przekonanie dosyć wyrobione i dosyć stanowcze, ażeby można się po nich spodziewać skutecznego wzniesienia nowego sztandaru? Trudno to przesądzać, ale też i po dotychczasowych doświadczeniach niełatwo wiarę w sobie wzbudzić.

Konstytucyonalizm austryacki od samych początków istnienia swego chory jest i kulawy i co chwila zahacza się o jakieś wewnętrzne zawikłania, które nieraz przybierają rozmiary niebezpieczne. A dla czego? Czy brak konstytucyi austryackiej którejkolwiek z formułek streszczających zasady konstytucyjnej swobody? czy brak którejkolwiek z instytucyj prawnych, gwarantujących te swobody? czy może zupełny brak ludzi? Nie — w czem innem tkwi przyczyna choroby. Od r. 1848 aż po dni dzisiejsze nie umiano, a raczej nie chciano stosunki konstytucyjne w Austryi tak ułożyć, aby wolność polityczna szła w parze z uznaniem i pełnym rozwojem narodowości. Doktryneryzm i szablonowość pewna, te cechy niemieckich umysłów, podniecane jeszcze chęcią wywierania stanowczej przewagi i zapewnienia Niemcom raz na zawsze hegemonii w Austryi — wpłynęły na układ konstytucyi austryackiej tak szkodliwie, i tak wybitnie centralistyczne piętno na niej wycisnęły, iż stało się w Austryi co najgorsze: stał się rozbrat między wolnością a narodowością. Te dwa wzajemnie się uzupełniające, ze sobą najściślej zgodne pojęcia — te dwa raczej odcienia tylko jednego pojęcia: swobody — stanęły w Austryi wrogo przeciw sobie. Obrońca wolności politycznej widzi wroga w tym, co się domaga przyznania praw tego lub owego języka, dania mu pełnej swobody rozwoju, i rozszerzenia prowincyonalnej autonomii. Ten zaś, komu narodowość jego drogą, kto nie może zerwać z gruntem dziejowym, z którego wyrósł, kto wie, że odejmując człowiekowi narodowość, odejmuje mu się przez to jedną z cech człowieczeństwa i krępuje go się w najistotniejszej swobodzie, bo w swobodzie pozostawania sobą samym — musi pomimo wszelkich zasad liberalizmu i konstytucyonalizmu zwrócić się przeciw temu, kto narodowość jego uciska, i w konstytucyjnych formach tylko nieznośną wywiera hegemonię.

W tem przyczyna wszelkich owych przesileń konstytucyjnych w Austryi, od czasu regularnie się powtarzających. I póki Niemcy tego nie zrozumieją, póki szczerze z tej drogi sami nie nawrócą — póty czeka ich zawsze tylko „walka bez chwały", bo bez słuszności z ich strony, walka, w której się mogą jeszcze raz podźwignąć, ale tylko na to, aby jutro upaść znowu, Czy artykuł *W. Allg. Ztng.* jest już zapowiedzią, iż tę prawdę Niemcy zrozumieli? Jeżeliby w niem miał się streszczać cały program nowego stronnictwa, jakie według niego ma się już tworzyć — toby jeszcze do owego zrozumienia dosyć było daleko. W każdym razie znajdujemy tam uznanie, iż trzeba zgodę z narodowościami do skutku doprowadzić, i że tego właśnie winno się podjąć nowe stronnictwo — znajdujemy przyznanie, iż liberalizm zjednoczonej lewicy nie był liberalizmem, nie opierał się o grunt ludu, nie reprezentował interesów i potrzeb ogółu. Niech tylko uznanie to i to przekonanie wzmacnia się, szerzy i wzrasta — do swych konsekwencyj się rozwija — a stronnictwa szczerze autonomiczne, zwłaszcza zaś Polacy i Czesi będą się pewnie życzliwem okiem patrzeć na ten postęp wśród Niemców, i pewno chętnie rękę podadzą do porozumienia i wspólnej pracy nad naprawieniem dawnych grzechów, jeżeli tylko Niemcy z dziedziny frazesu przejdą do pozytywnych czynów.

Jakie są znamiona polityki tak zwanych Stańczyków — i jakie wobec niej należy zająć stanowisko.

Referat prof. L. Bilińskiego.

(Ciąg dalszy).

Inaczej przedstawia się działalność stronnictwa krakowskiego w Sejmie krajowym. Ściśle rzeczy wziąwszy, należałoby dzieje tego stronnictwa rozdzielić na trzy peryody: na pełne chwały ośmiolecie od r. 1861—9, w którem Krakowianie pod wodzą Ad. Potockiego, walczą wespół z resztą posłów narodowych przeciw centralistom i moskalofilom; na dalsze siedmiolecie, w którem wódz zmiera, a od świeżo powstałych „Stańczyków", zgromadzonych pod hasłem „Teki", zaczynają stronić nawet podobno niektórzy posłowie krakowscy i na ostatnie aż do rozbicia sześciolecie, w którem „Stańczycy", przedzierżgnąwszy się w nowe „stronnictwo reformy" (por. Szujski. „list z ostatniej sesyi Sejmu", Kraków 1882, str. 7), przyjmują obok hasła ujemnego oporu przeciw powstaniu dodatnie hasło reformy administracyi krajowej i zyskują przez to nawet kilku członków z grona posłów wschodnich. Czy jednak zechcemy rozróżnić te trzy epoki, czy też zechcemy na podstawie 20-letnich protokółów sejmowych uważać czynności posłów krakowskich, jako całość nieprzerwaną: na każdy sposób wypadnie przyznać, iż na wiele z ich zapatrywań i czynów można się zgodzić z tem czy owem zastrzeżeniem. Dla wyjaśnienia zaś tej strony działalności stronnictwa krakowskiego, należy zbadać jego stanowisko w obec trzech najżywotniejszych w kraju naszym kwestyj: samorządu, rozkładu ciężarów publicznych i oświaty, — poczem z wniosków i mów sejmowych, czy to wybitniejszych posłów krakowskich w ogóle, czy też od r. 1869 z wniosków i mów Stańczyków w powyższych sprawach będzie mogło „Koło" stwierdzić, jakie byłoby pożądane stanowisko kraju i Sejmu w obec stronnictwa krakowskiego na polu polityki krajowej.

Że Polacy w Austryi muszą dążyć do rozwoju takiego samorządu, któryby z jednej strony zapewnił im rozwój życia narodowego i powagę redrezentacyi krajowej, z drugiej zaś strony dawał rękojmię sprężystej administracyi, na to zgadza się podobno powszechna w kraju opinia. Toć już roku 1866 przemawiali w rozprawie adresowej Sejmu (d. 7 grudnia, sprawozd. str. 130 i 133 sq.) Adam Potocki przeciw centralizacyi, za wolnością polityczną, a L. Wodzicki za decentralizacyą i za prawami Czechów i Węgrów. Podobnie przemawia w dniu pamiętnym 2 marca 1867 pierwszy z nich (str. 155), za adresem ostrym i protestem przeciw majoryzowaniu nas we Wiedniu, drugi (str. 162) przeciw wysyłaniu delegacyi, za której wysłaniem był Zyblikiewicz. W czasie rozpraw rezolucyjnych z roku 1868-go (22/9, str. 384 i 410) byli wprawdzie tak Ad. Potocki, jak L. Wodzicki przeciw rezolucyi, z obawy bezskuteczności programu zbyt szerokiego; ale za to przemawiali za rezolucyą Zyblikiewicz (str. 396) i Chrzanowski (str. 381), który nawet żądał r. 1869 (21/9, str. 59) jej ponowienia. Roku 1872 występuje znowu Zyblikiewicz (25/11, str. 260) wprawdzie przeciw federacyi, ale za odrębnością kraju naszego, a L. Wodzicki wypowiada (str. 263) wielkiej doniosłości zasadę, że samorząd krajowy winien stanowić w administracyi prawidło, zaś rząd centralny wyjątek, powołany tylko tam, gdzie nie starczą siły samorządu. Roku 1876, stawia Dunajewski swój wniosek o reformę administracyi, od którego datuje formalne „stronnictwo reformy"; a motywując ten wniosek, broni (24/3, str. 186) szczególnie gorąco potrzeby odpowiedzialności Namiestnika przed Sejmem. Wprawdzie r. 1881 przy rozprawach nad kwestyonarzem rządowym w sprawie reformy administracyi, a pośrednio nad wnioskiem Dunajewskiego, zdawało się, że cały obóz krakowski porzuca ową esensyonalną we wniosku Dunajewskiego odpowiedzialność. Wszakże właśnie po mowie Zatorskiego (20/11, str. 603), który zbyt drastycznie przedstawił potrzebę rządu silnego, złożonego z żywiołów obywatelskich i hierarchicznych, wystąpiło podobno 14 posłów z klubu reformy, a ich imieniem zaprotestował Męciński (str. 631) przeciwko utopieniu samorządu w rządzie. Jakkolwiek więc najjaśniejszy i tylko ze względów formalnych odrzucony niestety wniosek Chrzanowskiego (str. 577) „aby na czele administracyi krajowej stał rząd krajowy, odpowiedzialny przed sejmem, co do wykonywania ustaw krajowych". pochodzi od posła krakowskiego wprawdzie, ale nie Stańczyka: to zawsze jeszcze nie będzie podobno można całemu stronnictwu krakowskiemu zarzucić nieprzychylności dla idei samorządu.

Że zaś dzisiejszy kształt tego samorządu wymaga niejednej reformy, na to muszą się z Krakowianami zgodzić także inne stronnictwa. Albowiem nie ulega wątpliwości, że obecny dualizm nie tylko paraliżuje administracyę prawidłową, lecz sprowadził nadto w dalszej konsekwencyi niesprawiedliwy rozdział ciężarów publicznych w gminie, którego uchylenie jest postulatem wyższej moralności, zarówno jak zdrowego zmysłu politycznego. Toż jeżeli przy obradach nad ustawą gminną w r. 1866 przemawiał Ad. Potocki (17/3, str. 1110 sq.) przeciw wydzielaniu obszarów dworskich z gminy, to miał niezawodnie na myśli obawę przed gorszym jeszcze rozstrojem społecznym, gdy na gminę zwalą się ciężary lokalne z uwolnieniem „dworów". I zaraz tego samego roku okazało się przy obradach nad ustawą drogową, że tak Potocki (17/4, str. 1582—3), jak Szumańczowski (16/4, str. 1542) opierali się bezskutecznie uchwalonemu wówczas na wniosek Smarzewskiego (17/4, str. 1576) przepisowi, iż dwory mają dawać jedynie "materyał" na budowę i na naprawę dróg gminnych. Posłowie Krakowscy byli wówczas za prestacyami wykupnemi, ewentualnie w kombinacyi z miarą podatkową: a chociaż w tym samym duchu przemawiali roku 1872 (27/11, str. 313) Dunajewski („za równym rozkładem ciężarów"), r. 1875 (13/5 i 14/5, str. 299, 302 i 324), Męciński i Rey („za pociągnięciem wszystkich warstw w miarę mienia", „za pociągnięciem dworów), r. 1878 znowu Męciński, jako sprawozdawca uchwalonej w rozprawie generalnej ustawy drogowej, to przecież niesłuszna zasada z r. 1866 utrzymała się dotąd dzięki konserwatystom podolskim.

Tylko w ustawie o konkurencyi szkolnej z r. 1866 uratowali Ad. Potocki i Dietl (25/4, str. 1862, 3), swoją drogą przeciw Zyblikiewiczowi (str. 1868), zasadę, iż dwory winne się przyczyniać do utrzymania szkół gminnych, W całej tej sprawie rozdziału ciężarów publicznych byli Krakowiacy zawsze sprawiedliwsi i wolnomyślniejsi od Podolaków, podobnie jak w sprawie powiększenia ilości posłów miejskich, za którem przemawiał r. 1866 Zyblikiewicz, (20/12, str. 235), a przeciw któremu oświadczył się z ich strony r. 1877 (24/8, str. 307—8) tylko p. Popiel z obawy przed żydami. Zapewne, że stosunki Galicyi wschodniej nie dozwalają zrównania ciężarów wprost za pomocą zlania dworów z gminami, jak to nawet ze strony krakowskiej wykazał już roku 1866 Zyblikiewicz (17/3, str. 1115 sq), a ze strony właścicieli podolskich roku 1881 Matkowski (19/10, str. 569). Ale też właśnie dlatego wypada żałować, że dzięki rozstrojowi w sejmie nie znalazła się w roku zeszłym większość dla uchwalenia czy to proponowanych przez klub „ekonomistów" czy też innych jakichś organów pośrednich, któreby do pewnych przynajmniej spraw jakby na próbę łączyły dwór z gminą, rozdzielały między nie w równym stopniu ciężary publiczne i uczyły ich zaufania wzajemnego. Dopiero bowiem taka szkoła życia, poparta wzrostem oświaty ludowej, zdoła z czasem uchylić wszelkie przeszkody do ostatecznego a tyle pożądanego zlania się gminy z dworem.

Do szerzenia zaś w końcu tej oświaty przyczyniali się w Sejmie naszym posłowie krakowscy niemniej gorliwie, jak inne stronnictwa. Dietl i Majer ganią r. 1866 przy obradach nad utworzeniem Rady szkolnej (27/12, str. 380 sq) dawny system edukacyjny, budzący jedynie potulność dla rządu; Majer żąda też już wtedy (31/12, str. 509) tworzenie seminaryów nauczycielskich: a Zyblikiewicz przestrzega (10/10) nawet przed oglądaniem się na uprawę języka niemieckiego w szkole ludowej; r. 1872 przemawiają (19/11) Tarnowski i Paszkowski za nadzorami szkolnemi, a Dunajewski (20/12, str. 545) za zapewnieniem dobrego pomieszkania dla nauczycieli; r. 1877 (28/8, str. 405—7) Rey za za zakładaniem szkół rękodzielniczych. Dopiero w r. 1880 stanowią zwrot ze stanowiska krakowskiego znane mowy Reya (28/6, str. 252—3) i Szujskiego (30/6, str. 272). Wprawdzie niejedna myśl, zawarta w tych mowach, zasługuje na uznanie, zwłaszcza nietyle żądanie Szujskiego, by czas nauki obniżyć aż do lat 4, ile Reya, by w urządzeniu naszego szkolnictwa zstąpić cokolwiek z wyżyn teoryi, by zwolnić dziecię wiejskie od nauki wielu przedmiotów zbytecznych, a za to zwracać jego uwagę na szereg jego przyszłych obowiązków społecznych. Co bardziej, mowa Szujskiego z roku 1881 (14/10, str. 395—400), który wychodząc z zasady pielęgnowania w edukacyi ideału n a r o d o w e g o, pragnie stosowania jej do stanu kraju, i stąd gani dotychczasowe jej zrównanie dla wsi i miast wielkich, jest godna największej uwagi. A przecież fakt, że Szujski uważał za stosowne, zakończyć tę przemowę urgensem do Wydziału krajowego, stanowi dowód, iż jego wespół z Reyem przedsięwzięta kampania szkolna z roku 1880 wzięła obrót niefortunny. Z jednej strony bowiem zwołano na ich wniosek w Wydziale krajowym ankietę szkolną, której o b r a d o m będziemy może kiedyś mieli do zawdzięczenia trafne dla kraju reformy, ale której i s t n i e n i u zawdzięczamy już obecnie niejaki zastój w szkolnictwie, ile że Rada szkolna krajowa w oczekiwaniu zmian w ustawodawstwie, powstrzymała podobno tempo organizacyi szkół na podstawie ust. z r. 1873. A musiała to uczynić tem bardziej, ile że z drugiej strony właśnie pod wpływem zwrotu w stronnictwie krakowskiem, Sejm stał się w ostatnich latach cokolwiek oszczędnym w wydatkach szkolnych. Na każdy sposób prze go ku temu rzeczone stronnictwo, jak świadczy mowa zeszłoroczna J. Stadnickiego (21/10 1881, str. 673), który przy sposobności wydatku na regulacyę Wisłoki wyrzekł słowa: „szkół mamy, jeżeli nie zanadto, to przynajmniej tyle, jak my sobie życzymy, a może nie takie, jakich sobie życzymy". Otóż daty statystyczne wykazują zbyt wiele gmin galicyjskich bez szkół, iżby wolno już było przyjąć dosłownie oświadczenie posła Stadnickiego. Jeżeli więc słowa jego były wyrazem przekonań całego jego stronnictwa, jeżeli tak należy rozumieć tendencyę powyższych pięknych mów Reya i Szujskiego, natenczas niepodobnaby się chyba powstrzymać od zarzutu wstecznictwa, natenczas łatwo zrozumieć, że Chrzanowski, który r. 1871 (21/9, str. 13—15) żądał ścisłego przestrzegania przymusu szkolnego i podniesienia dotacyi dla szkół ludowych do 900.000 złr., nie może iść ręka w rękę z resztą swych kolegów krakowskich. Popierane przez Stadnickiego w imieniu stronnictwa krakowskiego, podniesienie ekonomiczne kraju jest niezawodnie jednem z najważniejszych zadań kraju, jak to słusznie podniósł także w swej przemowie wstępnej marszałek Zyblikiewicz. Ale ono winno iść równorzędnie obok podniesienia oświaty, nie może zaś czynić ujmy temu drugiemu zadaniu, doniosłemu ze stanowiska narodowego, społecznego, a nawet także ekonomicznego. Bo jeżeli prawdą jest, że lud biedny nie ma usposobienia do oświaty, to tembardziej jest prawdą, że tylko lud oświecony może się stać bogatym. (D. n.)

Szkice na pomnik Adama Mickiewicza

(Dokończenie.)

Rysunek z godłem: J u ż w i d n o, j a s n o, z g ó r y n a l u d y s p o z i e r a m, t a m k s i ę g a, s y b i l i ń s k a p r z y s z ł y c h l o s ó w ś w i a t a — przedstawiony na trzech czy czterech tablicach, uderza nas przeważającym pierwiastkiem malarskim, i dla tego cieszy się ogromnem uznaniem publiczności, nie nawykłej liczyć się z warunkami rzeźby i architektury lecz lubującej się za to w efektach. Projekt ten wygląda mniej więcej tak: na kilku schodach, wznosi się podbudowa o podstawie prostokąta, ozdobiona płaskorzeźbami; na niej piedestał o postaci niedokończonego obelisku, w barocco, na wierzchu którego rzucony jest kawał nieobrobionej bryły, będącej zarazem podstawą dla postaci poety, z wyciągniętą naprzód ręką, komponowaną wedle słów poety:

> Wznoszę się! lecę! tam na szczyt opoki
> Już nad plemieniem człowieczem itd.

Na cokole z frontu leży postać kobiety z dziećmi, z prawej Wilia i Niemen, z lewej geniusz poezyi narodowej, z tyłu postać Bojana. Wysokość monumentu 8.75 m. Dla czego autor wprowadził w architekturze barocco, domyśleć się nie możemy; jeżeli się kto w figurach trzyma do tego stopnia wiernie i dosłownie myśli poety, że słowa „Niemen (Wilią) w gwałtowne pochwyci ramiona" ilustruje przez grupę starca trzymającego w objęciach młodą dziewczynę, której to grupie możemy nadawać najrozmaitsze tłumaczenia, to powinien wiedzieć że w całym Mickiewiczu nie ma i nie było nic barocco, będącego wyrazem wybujałej a nie okiełzanej fantazyi. Pomysł rzucenia nieobrobionej skały na podstawę foremną, kształtowaną ręką człowieka, nie wydaje nam się odpowiednim. Nie foremne bryły, wyrastają zawsze z podstawy wytworzonej przez matkę naturę, w której nie szukać krojów architektonicznych. Całość robi wprawdzie bardzo miłe wrażenie, ale rzecz nie nadaje się do wykonania w wielkich rozmiarach, wykonana na małą skalę w złocie lub srebrze, jako dekoracya byłaby prawdziwem arcydziełem.

Na pomnik stojący na wielkim placu, jest ona stanowczo za małą (8.75 m.). W każdym razie znać tu fantazyę i pełne swobody zacięcie, które nadzwyczaj korzystnie każdego widza usposabia, a jeżeli do tego dodamy nadzwyczaj szykowne, eleganckie, artystyczne wykonanie, to zrozumiemy czemu ogół widzów, i nas w to wliczając, tak się chętnie w pracy tej rozpatruje. Tenże sam autor przedstawił, chyba dla uciechy układających program, odmianę projektu powyżej opisanego, przypierającego do odpowiednio dekorowanej ściany, utworzonej przez odcięcie narożnika domu Czynciela. Projekt ten nadesłany z Rzymu, nic też dziwnego, że mieszkając w Rzymie można zapomnieć jak wygląda ów dom Czynciela, który ni z tąd ni z owąd przyczepił się do pomnika Mickiewicza!!

Model: „O g ó l n y r y s". Część architektoniczna składa się z czterech wznoszących się piedestałów umieszczonych na ośmiobocznej terasie obwiedzionej schodami. W najniższym piedestale, na występach pomieszczonych w środku każdego boku rozsiadły się cztery figury: z frontu grupa „Historya przekazująca potomności"... z boku figury Tułactwo, Geniusz wieńczący, Miłość ojczyzny. Na drugiej kondygnacyi ustawione są na narożach orły z festonami, a pomiędzy temiż najrozmaitsze symbole najrozmaitszych sztuk. Trzeci piedestał z pościnanemi narożami ozdobiony z czterech stron płaskorzeźbami, mówiąc nawiasem ogromnie szykownemi, przedstawiającemi postacie z utworów Adama. Czwarty piedestał jest podstawą dla figury poety. Sylweta dosyć nieudana, razi złem utrafieniem stosunku szerokości do wysokości, architektura zbyt pospolita. Postacie w ogólnych liniach znacznie lepsze jak architektura. Zrobić tu musimy uwagę, że nie bardzo godzić się możemy na gromadzenie na pomniku figur alegorycznych, które mogą nieraz bardzo wyraźnie przemawiać do fantazyi tworzącego je artysty, ale które widz nawet po ich głównych oznakach i akcesoryach bardzo rzadko odcyfrować potrafi, a które zawsze najlepiej wyglądają w opisie. Nie potrzebujemy nawet daleko szukać przykładów, autor tego projektu, czuł iżby figury zatytułowanej Tułactwo nikt nie odgadł, więc w objaśnieniu dodał, że to tułactwo ma laskę i węzełek. Czyżby ta figura nie mogła oznaczać również ubóstwa?

Model: *Pro publico bono*, podstawa ze schodami, na podstawie wysoki piedestał, o twardej, zwykłej, architekturze; na piedestale gładki kamień dźwigający postać zadumanego poety. W przekątniach podstawy występy na których siedzą cztery postacie z poematów Mickiewicza; na piedestale płaskorzeźby. Całość nie czyni na widzu wrażenia.

Model: „O b ó z" pełen pretensyi a niesmaczny. Podstawa, na niej nieproporcyonalna wielka budowa z kolumnami, i gzemsowaniem: pomiędzy temi kolumnami znowu kolumny mniejsze podtrzymujące archiwoltę, a w nyży między temiż piaskorzeźby o silnie wystających figurach. Na szerokiej że się tak wyrazimy, przykrywie stoi, bez żadnego przejścia, figura Mickiewicza, której sylweta zbliżoną jest do klina. Na przekątniach podstawy cztery figury siedzące, znowu alegoryczne.

Rysunek i model: Z r z u c ą c i a ł o i t y l k o j a k d u c h etc. Rysunek odznacza się starannem wykonaniem, posuniętem aż do wpisania rozmiarów pojedynczych członków architektonicznych, lecz za to pomysł nie jest niczem mniej jak oryginalnym, w dosłownem tego słowa znaczeniu. Rysunki jednego i tego samego autora p. Talowskiego z godłami: W a w e l, R e d u t a O r d o n a, G ł o s, przedstawiają jeden i ten sam pomysł w trzech odmianach. Na terasie wznosi się piedestał z narożnemi kolumnami i należnem gzemsowaniem. W przedniej ścianie nyża, w niej figura geniuszu, po bokach figury alegoryczne. W drugiej waryancie, kolumny zastąpione pilastrami.

Nad belkowaniem podstawa, na której stoi figura Mickiewicza. Stosunki dobrze utrafione, architektura nienaganna, lecz sylweta w górnej szczególnie części popsuta zdaje nam się przez zbytnią szerokość figury osłoniętej płaszczem.

Rysunek: L i t w o! o j c z y z n o m o j a, przedstawia pomnik 15 metrów wysoki Mickiewicza w tle Sukiennic, we wschodniej części rynku by poeta mógł spoglądać „w stronę swej ukochanej Litwy" jest przeważnie pomnikiem architektonicznym. Figury grają tu podrzędną rolę i nikną niemal pod przewagą architektury. Architektura sama przez się nie należy do najgorszych. Rysunek z godłem „m ł o t e k i c y r k i e l" cieszy się nie mało sympatyami publiczności, a to głównie dla figury Mickiewicza. Podbudowa o kilku schodach, na przekątniach wystające bloki będące podstawami dla kandelabrów. Nad temi stopniami wznosi się cokół z wyskokami na osiach, do których przypierają konsole: przez konsole przewieszone brązowe wieńce, na wieńcach siedzą zapewne dosyć niewygodnie dzieci krzywiące się i śmiejące!! z tegoż samego materyału.

Nad cokołem wznosi się właściwy piedestał z pilastrami, i przynależnem do tego belkowaniem; na wierzchu postać poety. Na cokole, na tle piedestału od frontu, projektuje autor grupę z dwóch osób, podobno historyi piszącej nazwisko Mickiewicz i oświaty, po bokach zaś figury siedzące (nie możemy zobaczyć na czem), których znaczenia odcyfrować nie umiemy, jedna przypomina biblijnego proroka, druga świętą mniszkę. Postać poety pojęta ze spokojem i powagą, lecz za to całość pomnika nie robi wrażenia korzystnego. Cokół jest zdaje nam się za wysokim i za ciężkim, a przez trapezową formę, robi wrażenie kopca, na którym ustawiono piedestał z figurą. Ręka co rysowała ten projekt zdradza nieznajomość architektury. Największym błędem jest źle utrafiony stosunek wysokości cokołu, który się za bardzo zlewa z podstawą ze schodami, a wznoszącym się nad cokołem piedestałem.

Projekt *„Memoriae gloriosae"* rysowany ze znajomością architektury, ale w pomyśle chybiony. Niech sobie czytelnik wyobrazi wprost z ziemi wyrastającą, niczem od ruchu powszedniego nie odciętą, czworokątną wieżę, której górną część stanowi loggia przykryta kopułką; w loggii Mickiewicz siedzący.

Drugi projekt z siedzącą postacią poety nosi godło „s p ł o s z o n a k r a s k a". Na terasie ze stopniami piedestał z figurą wieszcza, z zeszytem w ręku, jakby to, co napisał chciał deklamować mówi katalog. Po bokach figury alegoryczne: Narodowość polska, Geniusz, historya, poezya, z których szczególniej jedna z wieńcem przypomina żywcem znany wszystkim pierwowzór, do które-

POROZBIOROWE

ASPIRACYE POLITYCZNE NARODU POLSKIEGO.

Napisał:

Stanisław Z...

(Lwów u Gubrynowicza i Szmidta. 1882 r.).

(Ciąg dalszy.)

III.

Zaznaczywszy w czem się z p. S. Z.... różnimy w ocenieniu epoki powstańczej naszego narodowego życia, przechodzimy do obecnego okresu, t. j.: do ocenienia obecnych aspiracyi politycznych kraju, będącego pod rządem rosyjskim, a poniekąd i całego narodu.

Że odzyskanie samodzielności i niezależnego bytu kraju polskiego w granicach z r. 1772 tj.: od Dniepru i Dźwiny po Karpaty i Bałtyk, a nawet dla jednej z jego części przestało być bezpośrednim celem politycznych usiłowań narodu, to jest faktem, któremu zaprzeczyć nie można; społeczeństwo nasze stało się bardziej opportunistycznem i szuka pod każdym rządem *modus vivendi*, powołując się na obowiązujące konstytucye, traktaty międzynarodowe, lub niezaprzeczone prawa narodowościowe. Przeciw pewnym wywodom autora, a mianowicie przeciw zbyt rozległemu pojęciu tego opportunizmu i przeciw zdaniu, iż on we wszystkich częściach Polski predominuje, musimy się stanowczo zastrzedz, i stosunków galicyjskich nie wolno brać tu za normę ogólną.

Galicyjski Sejm krajowy wypowiedział w adresie do Tronu przekonanie, że przy N. Panu stoi i stać chce, a kraj manifestował w roku 1880 szczerą dla Cesarza i obecnej Austryi lojalność; Galicya też nie jedną korzyść już z tej polityki odniosła. Niemniej jednak leader polskiego parlamentu, Prezes Koła Polskiego wypowiedział w Sejmie i to przekonanie, że za nic, za żadną korzyść doraźną nie przyłożyłby ręki do tego, coby rozbiory kraju sankcyonowało, lub do zgody jego reprezentacyi na nowy rozbiór było podopodobnem. Pomimo więc tego, że polityka Galicyanów jest niezawodnie ugodową, i wynika z kompromisu wolno obranych reprezentantów narodu z rządem konstytucyjnym i z zaufania do monarchy, ugoda taka nie jest wieczną i wymaga spełnienia warunków przyjętych przez rząd; tem śmielej to można twierdzić, że zwolennicy bezwzględnej ufności do rządu nie są zwykle w większości ani w Sejmie, ani w kraju, i niejednokrotnie wypowiedziano nawet w parlamencie wiedeńskim, iż my przez Austryę dążymy do Polski.

W Prusach trudno dopatrzeć ugodowego stanowiska rządu w obec polskiego społeczeństwa i vice versa, a ks. Bismark i jego ministrowie, zarówno jak Kantak, Niegolewski lub ks. Stablewski mocno by się zdziwili, gdyby się dowiedzieli, iż ich wzajemny stosunek za wynik ugody lub nawet rezygnacyi jest uważany. Pole dyskusyi i pole walki zostało od r. 1815 zmienione; nadanie konstytucyi stworzyło inną podstawę prawną w życiu społecznem, a parlament i wolność mownicy pozwoliła używać w walce innej broni. — Ale skoro od r. 1862 już Niegolewski w zakomitej swej mowie wykazał, że się skończyła epoka spisków, że one dziś byłyby a raczej były fantomem i prowokacyą, nie możemy od ustanowienia cesarstwa niemieckiego dopatrzeć nowej kardynalnej zmiany w usposobieniu tamecznych ziemian. Jeśli jest zmiana, to w tem, że prześladowanie narodowości naszej stało się bardziej bezwzględnem, a w sferze stosunków religijno-kościelnych zarówno ślepem jak zaciętem, bo skierowanem było pierwiastkowo przeciw arcylojalnemu w obec Prus kardynałowi Ledochowskiemu. Musiał więc autor p. S. Z. nie być dawno w tej prowincyi, skoro popadł w tak oczywisty błąd.

Przechodząc do ziem zaboru rosyjskiego, nie możemy także dopatrzeć ani w Kongresówce, ani na Litwie lub na Rusi tendencyi do ugody i kompromisu. Wszak taka tendencya musi być nacechowaną obustronnem działaniem kontrahentów, a nie widzimy właśnie ze strony Rosyan propagandy, by nam cofnięto ukaz z 10 grudnia, lub zniesiono kontrybucyę powstańczą, by zaprzestano tamować Polakom wstęp do szkół średnich i wyższych, ani obietnic by nam udzielono koncesyi politycznych: zaprowadzono n. p. ziemstwa, uorganizowano automicznie administracyę, lub amnestyonowano wychodźców. Ze strony rządu rosyjskiego widzimy tylko pewne umiarkowanie prześladowania objawów życia narodowego, które następuje zawsze po latach kilkunastu używania, a przeto do pewnego stopnia zużycia systemu represyjnego, wskutek nasycenia się jednych zdobyczami swych czynności i chęci spokojnego posiadania, i wskutek zaprzątnięcia uwagi innym przedmiotom, a na brak tego przedmiotu rząd rosyjski skarżyć się nie może. Ze strony polskiej więcej może rezygnacyi niż w społeczeństwie będącem pod rządem pruskim, ale nic a nic zgody na stan rzeczy, i widzimy staranie się o modus vivendi pod rządem bardzo uciskającym, ale nie z tym rządem, ani ze społeczeństwem, które on reprezentuje. A oprócz tego widzimy wśród polskiego społeczeństwa mniej osób, niż bywało dawniej, marzących o wielkiej i niepodległej Polsce, ale też wiele mniej niż dawniej Polaków starających się żyć w społeczeństwie moskiewskiem, i wielu wnuków uznanych za realistów, rumieni się za wcale niepoetyczne czyny swych dziadów. Chociaż mówię o powstaniu 1863/4, jako jeden z jego uczestników, i anim z pola bitwy uciekał, ani do Galicyi nie emigrował, ale o nowem powstaniu nie myślimy — nie myślimy jednak przeważnie dla tego, że nam się ono wydaje niemożebnem przeciw państwom, co liczną armię koncentrować może kolejami żelaznemi i rozporządzać bronią palną i armatami dla nas zupełnie niedostępnemi.

Zmieniliśmy więc aspiracye porozbiorowe, to prawda: nie chcemy walczyć z rządem, ale chcemy żyć, co przychodzi nie bez walki; jednak chęć nasza jest bliższą walki, niż ugody na *status quo* nawet ameliorowany, niż kompromisu.

Łatwo w tym razie brać subjektywny pogląd własny za zdanie ogółu i niemożemy się tak samo mylić jak p. S. Z, — ale musimy dodać, że nie znamy nawet stronnictwa, ani grupy obywateli, któraby dążyła do ugody z rosyjskim rządem. Szlachta jest w ogóle zanadto polską, a lud za mało politycznym czynnikiem, by o ich ugodzie mogła być mowa — a fabrykanci i przemysłowcy w Warszawie, a nawet w Łodzi nie wzbogacają się bardziej, przez podniesienie ceł od Niemiec, a otwarcie zbytu do Rosyi niż to czyniła w początku wieku szlachta, osiedlająca się na żyznych stepach Ukrainy i Podola, korzystając z zaprowadzonego tam przez rząd rosyjski ładu i bezpieczeństwa; mamy nadzieję, że dobrobyt ich nie wynarodowi, tak jak nie sprowadził odstępstwa tamtych. Cały ogół cierpi stan rzeczy i oczekuje lepszego jutra, — ale go się nie spodziewa ani od zwycięzkiego powstania, ani od dyplomatycznej interwencyi, ani od rozbudzenia się wśród Rosyan uczucia należącej nam sprawiedliwości lub lepszego przez nich zrozumienia własnego interesu..

Ogół polski ma nadzieję i wierzy w polepszenie przez nieprzewidziany i nie dający się określić zbieg okoliczności, kombinacye najmniej spodziewane, które sprowadza potęga i żywotna siła cywilizacyi i społecznego postępu, a na które się złożą niespożyta siła naszej narodowości, przeciwstawiona rozprężeniu ich państwa, panslawistyczna propaganda Rosyan w Europie i niemiecko-rosyjski konflikt — a przyspieszy go Zemla i Wola i Czornyj Peredieł. — A jeśli p. S. Z. nazywa tendencyą ugodową narodu program, może lepiej zamiar kilku, bardzo małej liczby — osób uzyskania od rządu ulg politycznych, to znamy ich skromne żądania, rozumne broszury i bez wątpienia prawdziwe argumenta, któremi przemawiają do Rosyan, i pewni jesteśmy, że polityka ich przysporzyła by nam niewątpliwie swobody ruchów, a Rosyi siły, ale produkcye te nie wcieliły się ani w czyn, ani w naród, i są produkcyami literackiemi i filozoficznemi, którym miana programatu narodowego nadawać się nie powinno.

Dla uwidocznienia całej różnicy jaka zachodzi w poglądzie autora i naszem usposobieniu narodu polskiego dodamy jeszcze, że nie widzimy w ziemiach podległych Rosyi stronnictwa, któreby jak mówi autor „złożywszy z poszanowaniem w Panteonie pamiątek narodowych sztandar Konfederacyi Barskiej i Kościuszki, podejmowało sztandar ducha polskiego, a czyniąc stanowczy rozbrat z formą bytu i z granicami kraju, a więc z tem co materyalizowało dotychczasowe usiłowania przedsiębrane dla ojczystej sprawy, podnosiło ideę, która żywotne interesa tejże sprawy ogarnia, i która jako duchowa żadnej nie obawia się przemocy". W zacytowanym tu programie poszanowanie sztandaru dawnych walk i zapewnienie, że się ich nie ponowi dość dziwnie odbija od ograniczenia politycznych aspiracyi do wolności ducha, który w ogóle przemocy nie ulega, i zapoznania potrzeb ciała. Właściwy naszemu stuleciu realistyczny pogląd na rzeczy, społeczny charakter walki o byt jaki prowadzą między sobą ludy i państwa, nie pozwala poniekąd nawet przypuszczać, że w dzisiejszej Polsce wytworzyły się stronnictwa li tylko dla utrzymania w szacunku i nietykalności narodowego ducha i zachowania pamięci i pamiątek narodowych. Broszura wyszła w Berlinie to pewna, bo się znalazł ktoś kto tak pomyślał, i swe pisma wydrukował, ale musiał to być spóźniony o parę dziesiątków lat mistyk czy marzyciel, albo niezręczny eclaireur stronnictwa p. Szujskiego, program jego bowiem nie ma nic wspólnego ani z oppurtunizmem delegacyi galicyjskiej, ani z reklamacyami p r a w przynależnych narodowi w parlamencie Pruskim, ani nawet z tymi przygnębionymi patryotami, co od Rosyi chcieliby uzyskać reform administracyjno-ekonomicznych, i sztandar niecielesnego d u c h a nie będzie nigdy powiewać nad skupioną masą narodu. D. n.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Lwów, 19 kwietnia.

(=) Wszystkie tutejsze pisma moskiewskie potępiają w dalszym ciągu broszurę p. Kulisza, czyli raczej nawoływania jego do zgody między Rusinami a Polakami, a ponieważ zabrakło im konceptu, a co więcej, nie są w stanie zbić trafne poglądy historyczne uczonego badacza dziejów ojczystych, przeto posiłkują się pismami moskiewskiemi wychodzącemi za kordonem. I tak n. p. pisze dzisiejsze *Diło*: „*Odeskij Wiestnik*, który odznacza się pomiędzy zagranicznemi czasopismami niezwykłą znajomością naszych stosunków galicyjskich, tak pisze o misyi p. Kulisza: Galicyjskie polskie dziennikarstwo rozpływa się w pochwałach dla p. Kulisza, wytykając Rusinom galicyjskim, że chłodno go traktują. My w zupełności podzielamy poglądy *Diła*, które wykazało, że p. Kulisz jest pisarzem, ale nie politykiem, Jeżeli galicyjscy Polacy czują potrzebę kompromisu z Rusinami, to niechaj zwrócą się do miejscowych (krajowych) przewódców *(dijateli)* tem bardziej, że p. Kulisz, sądząc po jego przeszłości, nie przedstawia takiej siły charakteru, któraby była rękojmią skuteczności kompromisu z galicyjskiemi Rusinami zawartego przy jego pośrednictwie."

Znakomicie zna widocznie *Odeskij Wiestnik* tutejsze stosunki, skoro radzi Polakom, aby paktowali z miejscowymi przewódcami Rusinów. Przewódców tych nie ma, bo wszakżesz pp. Kułaczkowskiego, Kowalskiego, Płoszczańskiego, albo wreszcie ks. Malinowskiego za przewódców Rusinów uważać nie można, i ci „przewódcy" — ale nie Rusinów, o zgodzie słyszeć nie chcą.

Zdaje się, że p. Gladstone, po pierwszym transporcie żydów wygnanych z Rosyi, został już przekonany o stopniu cywilizacyi panującej pod knutem moskiewskim, bo oto wczoraj otrzymał reprezentant angielskiego komitetu, bawiący we Lwowie p. Oliphant, depeszę telegraficzną, wzywającą go do wtrzymania dalszych transportów wypędzonych z Rosyi izraelitów do Ameryki. Motywa nie są podane w depeszy, ale wtajemniczeni przypuszczają, że wstrzymanie dalszych ekspedycyj nastąpiło z tego powodu, iż prezes komitetu w Londynie otrzymał zapewnienie od Łobanowa, że rząd carski użyje wszelkich środków do położenia tamy dalszym rozruchom antisemickim. Zapowiedziany na dzisiaj drugi transport żydów z Brodów do Lwowa, a względnie do Hamburga, został wstrzymany, a przewóz drugiej partyi emigrantów ma nastąpić dopiero w niedzielę. Niektórzy sądzą znowu, że ten telegram z Londynu jest tylko psotą, i że p. Oliphant zasłania się nim tylko z tego powodu, iż jest zanadto wiele kompetentów do jazdy do Ameryki. Na każdy wypadek powinienby rząd czuwać nad tem, ażeby znaczna liczba proletaryatu izraelskiego przebywającego w Brodach, nie zechciała pozostać w Galicyi.

Odessa, 14 kwietnia.

Bałta się składa się z dwóch części: miasta polskiego i miasta, tak zwanego tureckiego. W pierwszej jest kościół, domy zajezdne; w drugiej głównie ześrodkowywa się handel. Zaburzenia w obu częściach miasta grasowały przez drugi dzień świąt i całą noc. Do Odessy przybyło z Bałty pozawczoraj, 12 kwietnia 30 rodzin żydowskich, zupełnie pozbawionych mienia, a wczoraj, to jest 13 kwietnia przywieziono 23 osób ciężko pokaleczonych, poranionych, wśród bójek podczas zaburzeń i złożono rannych do szpitala żydowskiego. Jaka jest ilość zabitych i czy rzeczywiście byli zabici, trudno sprawdzić, bo telegramy i korespondencye niedochodzą, a gazety nie mogą obecnie ogłaszać żadnych wiadomości o zaburzeniach przeciwżydowskich, po ogłoszeniu komunikatu rządowego, że wszystkie wiadomości ogłaszać będzie *Prawitelst. Wiestnik.* Do dziś dnia nie ma jeszcze rządowego ogłoszenia o wypadkach w Bałcie. Codziennie wysełane są z Odessy, wieczornym pociągiem po jednym, lub po dwa wagony pieczywa i mąki do Bałty. Śledztwo prowadzone jest podwójnie: przez sędziów śledczych pod kierunkiem Arystowa, prokuratora Izby sądowej odesskiej, który od dwóch dni znajduje się już na miejscu w Bałcie i przez pułkownika Burago, wysłanego z Odessy przez jen. Hurkę. Burago zatrzymał się w Birzule, na stacyi kolejowej, zkąd idzie odnoga kolejowa do Bałty, i gdzie także były rozruchy przeciw-żydowskie. Oprócz tego były także rozruchy silne w Olwiopolu, a dziś wymieniają także Oknicę, która leży na Besarabii, lub miasteczko Okna, własność księcia Gagaryna. Sprawdzenie autentyczności rozmaitych prywatnych doniesień, które najpierwej otrzymują żydzi, nadzwyczaj jest trudnem. Wszystkie atoli doniesienia i wieści są zagłuszące przez krążące epizody o zaburzeniach w Bałcie. Odeski konsul angielski Stanlej, w celu sprawdzenia na miejscu rzeczywistego stanu, wysłał już do Bałty swego sekretarza.

Co się tyczy samej Odessy, to jak pisaliśmy, święta Wielkanocne przeszły spokojnie, dzięki przedsięwziętym przez jen. Hurko, energicznym środkom ostrożności. Patrole i piesze i konne do dziś dnia krążą po mieście, a wszystkie środki ostrożności dość jeszcze długo będą czynne. Próby wywołania zaburzeń podczas świąt były w samym zarodku tłumione, oraz, i w samym początku tłumiono wybuchające pożary. Pierwszego dnia świąt próbowano wywołać zaburzenia na ulicy Zydowskiej, Arnauckiej i Bazarnej. Trzeciego dnia świąt, na placu Kulikowem. Skończyło się na tem, że w ciągu trzech dni świąt wybito kilkadziesiąt szyb. Wczoraj aresztowano indywiduum, które na żydowskich domach robiło znaki farbą czerwoną. Jakkolwiek spokój i porządek nie został zakłócony, to wszelako niepodobna jest ręczyć za przyszłość. Dążność do ruchu emigracyjnego wzrasta. U rabina Schwabachera i w kantorze kupca Konstantynowskiego zapisują się te osoby, które chcą emigrować i które proszą o pomoc. Podpisy przyjmują się w tym celu, aby pomoc zarówno między wszystkich rozdzielić. Obawy w świecie handlowym ciągle trwają. Firma „Szostal i Härtlejn", która jest filią firmy wiedeńskiej, sprzedająca tutaj wyroby płócienne, zwija swój interes. Ogólny stan handlu znajduje się w zupełnym zastoju. Każdy z kupców kupuje towar w jak najmniejszej ilości i tylko to, co jest niezbędnie potrzebne dla zwykłej konsumcyi.

Do głównego zarządu „rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu", parę dni temu nadeszła z Warny przerażająca wiadomość. Na parowcu „Rostow", należącym do tego towarzystwa i powracającym z Konstantynopola, umarło nagle kilka osób z cholery. Tutejsza władza natychmiast wysłała inspektora zarządu lekarskiego, doktora Morawskiego, aby sprawdził przyczynę nagłej śmierci kilku pasażerów. Przed tygodniem jeneralny konsul rosyjski w Konstantynopolu donosił, że cholera w Arabii ustała, że międzynarodowa rada zniosła wszelkie kwarantannowe środki ostrożności dla okrętów, żeglujących z Hedżasu i Egiptu, i że we wszystkich portach tureckich, wydawać będą wszystkim okrętom wolne świadectwa na dalszą żeglugę. Fakt nagłej śmierci w Warnie na parowcu „Rostow" przekonywa, że postanowienie miedzynarodowej rady sanitarnej w Konstantynopolu było przedwczesnem. Na Kaukazie, około stacyi kolejowej Nowogrygoryewska pochowano Mułłę, który nagle zmarł w wagonie, powracając z Mekki przez Konstantynopol na Kaukaz, na czele pielgrzymów muzułmańskich. Nam jest wiadomo, że konsul austryacki w Warnie telegrafował do Wiednia, że w Warnie nie było wypadku śmierci z cholery. Po otrzymaniu doniesień od doktora Morawskiego, który już wyjechał do Warny, natychmiast was zawiadomimy.

„Duma" miejska, czyli zarząd miasta Odessy prowadzi układy z wiedeńskim towarzystwem architektów w sprawie wybudowania teatru w Odessie.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

W kościele Bożego Ciała odbyło się dzisiaj po uroczystej mszy św. odsłonięcie tablicy pamiątkowej, staraniem prof. Łuszczkiewicza i innych fundowanej, ku pamięci Bartłomieja Berecciego, który jako architekt króla Zygmunta I. wykonał w r. 1521 kaplicę Zygmuntowską na Wawelu. Berecci zmarł w r. 1537, a zwłoki jego pochowano w grobowcach kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu.

Po mszy świętej ks. opat Słotwiński przemówił od ołtarza do licznie zgromadzonej publiczności, wśród której uważaliśmy prezydenta miasta, Eks. Popiela, wielu profesorów i architektów. Ks. opat po przemowie prosił prezydenta miasta, aby zasłonę odchylił i łaciński napis na tablicy odczytał. Poczem p. Paweł Popiel przemówił do ks. opata, dziękując imieniem obywateli za pieczę tego grobu, i polecając go nadal dozorowi XX. Lateraneńskich, a prezydent miasta odpowiedział na przemowę ks. opata Słotwińskiego jak następuje: W świątyni Pańskiej nie przystoi wprawdzie świeckiemu wygłosić mowę, mam wszakże obowiązek wyrazić uznanie i podziękę na tem miejscu tak ks. opatowi, jak i tym, co razem z p. prof. Łuszczkiewiczem przyczynili się do wzniesienia tablicy pamiątkowej. Wiekopomnej pamięci król nasz Zygmunt I w kaplicy swego imienia na Wawelu pod jednym z pilastrów zamieścić kazał wzniosłe godło na znak, że dla ozdoby świątyni tej kazał postawić tę kaplicę. (Domine! dilexi decorem domus tuae.) Oby i w tym tu tak pięknym kościele wzniesienie tablicy dla pamięci architekty, który z polecenia króla wykonał piękną kaplicę na zamku, myśl fundatorów świadczyła o uznaniu naszem dla wszystkiego, co wzniosłe i dała świadectwo przychylnej pamięci dla wiekopomnego króla, który wystawił tę kaplicę dla chwały Bożej i przyozdoby świątyni Pańskiej na Wawelu.

Szczupłe grono weteranów z 31 r. zmniejsza się coraz bardziej. W ubiegłym tygodniu trzech znowu uczestników powstania listopadowego przeniosło się do lepszego świata. Piotr P ł a u s z e w s k i ur. na Podolu w r. 1798, był organizatorem poowstania w powiecie olgopolskim, pod Obodnem wziął do niewoli generała Rotha, 28 oficerów i 2 działa. Umarł w Paryżu. Teodor J o d ł o w s k i, obywatel z Galicyi, zakończył życie w Krakowie, przeżywszy lat 75. Wojciech W i t e r s k i żołnierz 7 pułku piechoty, rodem z Sandomierskiego zmarł w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Jeszcze w sprawie pomnika Mickiewicza. Wiadomość o wyniku konkursu obudziła w całem mieście powszechne niezadowolnienie. Podnoszą się głosy, czy komitet nie za zbyt się pośpieszył z wydaniem wyroku w sprawie, która nie jest wyłącznie krakowską. Wprawdzie komitet miał prawo decydowania w tej sprawie, bo lubo nie został wybrany przez nikogo i sam sobie uzurpował władzę, ale że nikt nie zaprotestował przeciw tej uzurpacyi, przeto milcząco zezwolono na to; ale ze względu, że cała Polska składa się na pomnik, że Kraków w stosunku do Warszawy bardzo mało przyczynił się do powiększenia funduszu, należało trochę więcej oglądać się na Warszawę i na to, co powie w tej sprawie. — Tymczasem sędziowie i komitet, jakby sobie wzięli za zadanie działać na przekór opinii i życzeniom wszystkich, postępują sobie według swojego w i d z i m i s i ę, przyjmują projekt, który się nie odznacza ani oryginalnością pomysłu, ani wspaniałością, godzi się na s i e d z ą c e g o Mickiewicza, (zapewne aby w tej pozie odpowiadał więcej sedentarnemu życiu Krakowa), a w końcu dla ukoronowania tego szeregu dzieł swoich, postanawiają wznieść pomnik dla wieszcza narodu na placu Franciszkańskim!!! najnieforemniejszem, najmniej zwracającym uwagi. Gdyby szło o pomnik jakiego radcy miejskiego, to jeszcze trzebaby się namyśleć, czy warto wydawać kilkanaście tysięcy na stawianie figury w tak niepoczesnem miejscu, a cóż dopiero mówić o pomniku dla Mickiewicza. Podobna uchwała komitetu wygląda już na żart i lekceważenie powszechnych życzeń. Dla tego ci, którym ta sprawa na sercu leży, powinni zwołać wiec narodowy i zmusić komitet albo do złożenia władzy, którą sobie samowolnie uzurpował, albo do uwzględnienia więcej głosów opinii publicznej, aby potem za winy kilku, wszyscy wstydzić się nie potrzebowali, że sparodyowano piękny pomysł.

Dowiadujemy się, że na członka komitetu pomnika Adama Mickiewicza zdecydowano się zaprosić także syna wielkiego wieszcza, p. Władysława Mickiewicza. Nie możemy inaczej powinszować komitetowi tej szczęśliwej myśli, jak tylko przysłowiem: lepiej późno, jak nigdy.

„Nasi Najserdeczniejsi". Że na takich nam nie zbywało, mieliśmy sposobność przekonać się i to od samego zawiązku naszego dziennika. Już wtedy owi „Najserdeczniejsi" pod sekretem zapewniali swoich bliższych i dalszych znajomych, że *Reforma* dłużej jak dwa miesiące nie pociągnie. Gdy się ich przepowiednie nie sprawdziły i pismo nasze zdobywa sobie coraz szersze koło czytelników, puszczają inne sensacyjne pogłoski, to wysyłają naszych współpracowników i redaktorów na jakieś korzystne wielce posady publiczne, to głoszą o przenoszeniu się całej Redakcyi do Lwowa. Że to jest serdecznem życzeniem tych panów, aby pozbyć się z Krakowa *Reformy*, która im jest solą w oku, — temu się nie dziwimy — ale z przykrością oświadczyć musimy, że życzenia te nie mają najmniejszej nadziei urzeczywistnienia i że *Reforma* upodobała sobie Kraków na długi i stały pobyt.

W koncercie Wł. Żeleńskiego, który ma się odbyć w poniedziałek na pomnik Mickiewicza bierze także udział p. Ewelina Syrwidówna.

Nowa zwłoka. Wiadomo, że wskutek uchwały Rady miejskiej jeszcze z r. 1879 przekupki zalegające sienie wielu domów miały być stanowczo usunięte. Ostatni termin do wykonania tej uchwały oznaczony był na 1 kwietnia b. r. Ponieważ do dziś dnia przekupki rezydują na swoich stanowiskach, przypuścić więc trzeba, że nie bez racyi termin oznaczono na prima aprilis. Nie można mieć wcale za złe p. prezydentowi tej nowej zwłoki ze względu, że dotąd nie pomyślano, gdzie możnaby umieścić owe usunięte ze sieni przekupki, przez co 700 blisko osób znalazłoby się nagle pozbawionemi sposobu utrzymania. Dziwi nas tylko, dlaczego Rada miejska, uchwalając coś podobnego, nie pomyślała zaraz o budowie bazarów, kramów na placach, gdzie możnaby umieścić większą ilość przekupek. Wydawanie postanowień, których nie można w oznaczonym terminie wykonać, jest demoralizującem dla publiczności, a szkodliwem dla powagi władzy.

Z rozlepionych po rogach ulic afiszów dowiadujemy się, że i Kraków nareszcie zdobywa się na szkołę malowania na porcelanie, drzewie i aksamicie połączoną z nauką robienia kwiatów. Szkoła ta, jest prywatna i mieścić się będzie w zakładzie p. Pachulskiej przy ulicy szewskiej pod nr. 17. Lekcya malowania odbywać się będą codziennie od 10 — 12, a nauka robienia kwiatów od 2 — 4, za opłatą miesięczną pięciu złr. Malowanie na szkle wejdzie także później w program nauki. Na ogłoszeniach podpisaną jest p. Agnieszka z Wilczewskich B., dawna przełożona szkoły rękodzielniczej.

Z radością witamy ten nowy zakład, który panienkom, zmuszonym pracować otworzyć może nowe źródło zarobku, a innym da przyjemną rozrywkę. Dziwi nas tylko, że pani, stojąca na czele tak pożytecznego zakładu nie uważała za stosowne umieścić na ogłoszeniach swego nazwiska, ale je oznaczyła tylko pierwszą literą i kropkami.

Dr. Blumenstock, prof. Uniw. Jagiell., przesłał w darze tutejszej szkole 8-klasowej żeńskiej popiersie naturalnej wielkości z masy papierowej, jako okaz do nauki o budowie ciała ludzkiego.

Broszurę Kulisza którą w z e s z ł y m t y g o d n i u zamieściliśmy całą w polskim przekładzie — rozpoczął także *Czas* ogłaszać we w c z o r a j s z y m numerze.

Urodzaje. Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas pocieszające wieści, że chwilowe przymrozki i śniegi nie zaszkodziły wcale wcześnie rozbudzonej u nas wegetacyi, a ostatnie ciepłe deszcze bardzo jej pomogły do rozwoju. Należy się spodziewać pięknych urodzajów, jeżeli jakie elementarne klęski nie zniweczą świetnych nadziei rolników.

Józef Rychter wystąpił z wielkiem powodzeniem w Warszawie w roli Świętoszka Molierowskiego. Dzienniki chwalą go, że umiał kreacyą mistrza utrzy-

---

go jednak artyści nasi muszą mieć szczególne nabożeństwo, bo się z nim w kilku szkicach spotkaliśmy. Architektura nie wychodzi po za granicę zwykłego szablonu, a pomysł Mickiewicza s i e d z ą c e g o, a d e k l a m u j ą c e g o nie świadczy o głębokości myśli.

Monument całkiem architektoniczny, chciał wznieść autor projektu „T y l k o ż w a w o, t y l k o ś m i a ł o". Jest to istny łuk tryumfalny, bez otworu, który autor chce ustawić na tak zwanym kopcu plantacyjnym na przeciwko domu ubezpieczeń. Największą zaletą tego projektu jest jego taniość, bo autor obliczył jego wartość na 76.000 złr. Szkoda tylko, że i myśl dosyć tania.

Drugi łuk, także bez otworów, bo projektowany na ścianę kamienicy Czynciela, przedstawia autor projektu: „*Pictoribus atque poetis*". Ten chciałby znowu jednym zamachem ubrać dom Czynciela w pomnik trzech wieszczów, ustawiając po boku Julinsza i Zygmunta.

Na tem kończymy opis szkiców, a jeśli czytelnik myślał, że między pracami znajdzie się choć jedna, któraby na pierwszy rzut oka przerastała wszystkie inne, któraby jakąś oryginalnością pomysłu, wyróżniała się z pomiędzy wszystkich pomników świata, jak sobie to szersza publiczność pomnik Adama wyobraża, to bardzo żałujemy, ale takiej pracy wskazać nie możemy.

Między szkicami są prace dobre, nawet bardzo dobre, ale każdej coś brakuje. My nie należymy do ludzi, którym się zdaje, że konkurs wówczas dopiero byłby się udał, gdyby wydał z siebie myśl na wskroś oryginalną, nową, nie bywałą, bo wiemy, że nic a nic nie zapowiada takiego Mesyasza w rzeźbie i architekturze. My skazani jesteśmy dzisiaj na to, by żyć spuścizną po naszych poprzednikach, a każda próba potargania, ominięcia i usunięcia się z pod pewnych zasad, prowadzi zwykle na bezdroża, i wyradza rzeczy, o których się mówi, że są wprawdzie oryginalne, ale dziwaczne. Najnowszy rezultat konkursu na pomnik Wiktora Emanuela, w którym brali udział artyści całego świata, stwierdził to dosadnie.

Mimo jednak tego przekonania, nie możemy powiedzieć by się konkurs udał. Lecz nie zapominajmy, że konkursu pod tak niepewnemi auspicyami i na tak chwiejnych warunkach nie znamy. Nikt nie wiedział czego się trzymać, bo jeżeli leżało choć coś dobrego w pierwszem ogłoszeniu konkursu, to przez dodatkowe ogłoszenie i tę odrobinę zabito. Jako jedyny pozytywny rezultat powyższego konkursu uważamy, iż pokazało się, iż lepsza część artystów myśli i jest przekonania, ż e p o m n i k A d a m a m u s i b y ć p o m n i k i e m s a m o i s t n y m. Lecz na to nie trzeba było aż konkursu. Kończymy, że żadnemu projektowi nie przyznalibyśmy bezwzględnie pierwszej nagrody, lecz tylko wyszczególnilibyśmy kilka.

Kraków 16 kwietnia 1782.

D o p i s e k. Po napisaniu powyższej pobieżnej oceny dowiadujemy się, że jury przyznało sześcioma głosami przeciw pięciu, pierwszą nagrodę projoktowi z motto „S p ł o s z o n a k r a s k a" pana T o m a s z a D y k a s a, ucznia profesora Zumb u s c h a w Wiedniu. Gdzie, jak i zkąd nie wiemy, poczekamy aż komitet ogłosi artystyczną ocenę, jakiej nigdy nie brak przy podobnych orzeczeniach. Nie jesteśmy nieomylnymi pod względem sądu o rzeczach artystycznych, nie jesteśmy nawet tak przywiązani do naszego własnego zdania, by nie uznać jego mylności, gdy nam to kto dowiedzie, ale te sześć głosów wyróżniających szkic konwencyonalny, bez wybitnego dodatniego charakteru architektonicznego i rzeźbiarskiego, noszący na sobie ślady eklektyzmu, przekonać nas nie mogą. Pytamy, na jakiem stanowisku stało jury? Czy chciało nagrodzić najoryginalniejszy pomysł? Czy najlepszą pracę w oderwaniu od celu rozpisanego konkursu? I jedno i drugie nie, bo ta praca nie odznacza się ani świeżością pomysłu, ani oryginalnością, ani układem, zgoła niczem; najlepszą również nie jest, przynajmniej my się tego dopatrzyć nie możemy. Może praca ta ma zaletę, że będzie pomocną komitetowi do układania programu? I to nie, bo o ile jesteśmy poinformowani, to samo jury ułożyło dzisiaj zasady na przyszły konkurs, odbiegające od myśli nagrodzonej pracy. Czy może pojęcie postaci samego wieszcza tak się jury podobało? W to wierzyć nie chcemy, nie możemy, bo któż sobie wyobrazić może Mickiewicza w chwili wypowiadania swych poematów (jak to sam pan Dykas pisze), słów tryskających ogniem i zapałem, słów co nas unoszą i zapalają, co nas w zachwyt wprawiają, siedzącego jak niemiecki profesor w wygodnym fotelu.

Orzeczenie to ma jeszcze inne złe strony; przez nagrodzenie słabej pracy, powiada się, że pozostałe są jeszcze słabsze. Świadczy to więc niejako źle o sztuce polskiej. Na szczęście ogół sądzi inaczej, jak sześciu sędziów! Po drugie, tak sam sposób ogłoszenia konkursu, jak wydany sąd przyczyniają się do skompromitowania zasady konkursów, wprawdzie nie poraz pierwszy w Polsce, ale dają ten jeden argument więcej przeciwnikom rzeczy tak zbawiennej, jak konkursy na rzeczy artystyczne. Oby tylko to ogólna niezadowolenie wywołane orzeczeniem jury, przyczyniło się u komitetu do większego zważania na głos opinii publicznej. *J. W.*

mać na stanowisku typu — i nadać tej postaci cechy ogólno ludzkie, a zarazem znamiona indywidualne. Publiczność licznie zgromadzona gorąco przyjmowała artystę i nieszczędziła mu wśród gry oklasków. -- Niebawem wystąpi p. Rychter w „Rozbitkach" w roli Dziendzierzyńskiego, a szereg występów zakończy „Jerzym Dandin", którą to sztukę wystawi na swój benefis.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. H. B. z Warszawy do rąk prezydenta dra Weigla kwotę 20 złr., którą na książeczkę kasy oszczędności nr. 5.4189 umieszczono.

Wiadomości urzędowe. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Ludwikowi Stolińskiemu, fabrykantowi mebli we Lwowie, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na uniwersalny przyrząd do kąpieli.

Konkursa. Posada adjunktą przy sądzie powiatowym w Rozwadowie — termin do 30 kwiatnia. Kilka posad woźnych przy kierujących władzach skarbowych, a względnie przy urzędach podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbowej z roczną płacą 300 złr. i dodatkiem czynnej służby — termin do 30 maja.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
19	2 p.	12·8	743·7	Z.	7·8	deszcz
	10 w.	8·0	47·3	Z.	14·0	pogoda
20	7 r.	4·0	48·2	Z.		„

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 19 kwietnia. Wahania w ciśnieniu powietrza jeszcze bardzo znaczne, a stan barometru bardzo niejednostajny. Na zachodzie panują silne wiatry i burze. U nas barometr się podnosi. Niebo zachmurzone. Temperatura powietrza wynosiła o godzinie 7 rano: w Paryżu 7·8, Petersburgu — 0·8, Moskwie 0·4, Warszawie 8·2, Berlinie 6·6, w Wiedniu 9·7, Pradze 7·9, Budapeszcie 11·3, we Lwowie 8·1 stopni Celsiusza. Silne deszcze w Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech. W górach śnieg. U nas wiatr zachodni, pogoda, ale niestała z obniżeniem się ciepłoty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert panny Eweliny Syrwidówney z współudziałem pp. Bylickiego i Singera. Wśród przepełnionej publicznością sali, słyszeliśmy wczoraj koncert, który policzyć możemy do tych rzadkich u nas produkcyj, gdzie wszystko złożyło się na wyborną całość.

Panna Ewelina Syrwidówna należy do śpiewaczek, którym wszelka krytyka, nawet najsurowsza, przyznać musi zalety pierwszorzędne — głos prześliczny, siła wielka, cieniowanie nadzwyczaj swobodne, trudności pokonane bez wysiłku. Te zalety uderzyły nas najwięcej w aryi Donizettego, w pieśniach Żeleńskiego, Denzy i Beckera. W aryi z Halki: „Gdyby rannem słonkiem", dostrzegliśmy momenta, w których artystka nie czuła się na swoim gruncie — Moniuszko jest dla niej niewygodnym, bo w ustępach dramatycznych szarpie głos, wykształcony na włoskich wzorach. Do niepospolitych zalet należy w głosie p. Syrwidówny ta rzewność, która od razu porywa i z najdrobniejszej kompozycyi robi skończoną piękność, jak naprzykład z piosnki Beckera. Pieśni Żeleńskiego ukazały się dopiero wczoraj w całej pełni, a „Czarnobrewka" i „Marzenia dziewczyny" zajaśniały, dzięki znakomitemu wykonaniu, temi zaletami, któremi górują ponad masą nowych utworów tego rodzaju.

Publiczność okazała się najlepszym sędzią talentu p. S., bo obsypywała ją tak gorącemi oklaskami, jakich od dawna nie pamiętamy.

P. Singer wykonał z p. Bylickim ósmą sonatę Beethovena bardzo pięknie, i Tambourin Leclair'a z wielkim wdziękiem. Ostatni ten utwór wykonany przed paru dniami świetnie, wczoraj jeszcze więcej nam się podobał.

Pan Bylicki odegrał ślicznie dwie pieśni Mendelsohna, etiudę F dur Chopina, i tarantelę Moszkowskiego. Ostatnia kompozycya porwała może najwięcej z powodu olbrzymiej brawury i łatwej do zrozumienia faktury. *(A. P.)*

Dział ekonomiczny.

Z Bocheńskiego, dnia 20 kwietnia. Upadek jak również przechodzenie posiadłości ziemskich w obce ręce, przybierając u nas z każdym niemal rokiem co raz to szersze rozmiary, żywo począł interesować niektórych obywateli, pragnących dobra kraju, i podniecać ich do obmyślenia środka zaradczego przeciw tak groźnym objawom: Jakoż „volenti nihil difficile", bo wkrótce ukazuje się „remedium" przez zawiązanie się „Towarzystwa wzajemnej pomocy obywatelskiej w Jarosławiu", a następnie w Limanowy, które jużto tonącym podając dłoń bratnią, dźwigają ich z upadku, jużto stojących nad przepaścią przestrzegają, a dodając im otuchy radą i czynem, do silniejszego pobudzają odporu.

Usiłowania tak szlachetne, uwieńczone nadto pomyślnym skutkiem znalazły wkrótce odbicie i w innych okolicach kraju.

W dniu 22 bm. odbędzie się w Wieliczce zebranie, zwołane przez p. Benoego w celu utworzenia towarzystwa ochrony własności ziemskiej i nie wątpliwie szerokie koło obywateli zainteresowanych już zapewne obszernemi i wyczerpującemi rozprawami, jakie się na posiedzeniach tamtejszego Towarzystwa rolniczego nad tym przedmiotem odbyły — zbierze się — by ostatecznie założyć towarzystwo, które tak teraz jak i w przyszłości ważne bardzo może oddać przysługi.

Dowiadujemy się, że autor pierwszego projektu towarzystw w tym rodzaju, jak zamierzone, p. Henryk Kieszkowski ma przybyć na to zgromadzenie, i zapewne z fachowego stanowiska czynny weźmie udział w dyskusyi nad projektem statutów dla Towarzystwa wielickiego, wypracowanym przez p. Wład. Struszkiewicza.

Gęsto po kraju winny się rozsiać takie instytucye i stać silnie na straży zagrożonej wywłaszczeniem ludności — jest to bowiem niewątpliwie spełnieniem patryotycznego obowiązku. Powiat wielicki i sąsiednie powiaty winny się zdobyć na zawiązanie dość silnej instytucyi, któraby skutecznie działać mogła pod każdym względem.

Wiedeń, 17 kwietnia. A. Krzysztofowicz i Spółka, (Café Stierböck). Na wczorajszy targ przypędzono 3377 wołów, mianowicie 392 galicyjskich, 2357 węgierskich, 627 niemieckich. Spęd wynosił o 1200 sztuk więcej jak w przeszłym tygodniu, dla tego też ceny znacznie spadły, od 1·50 złr. do 2 złr. na 100 złr.

Płacono za galicyjskie od 52 do 58 złr., za węgierskie od 50 do 60 złr., za niemieckie od 55 do 60 złr., za buhaje od 48 do 51 złr. za 100 kilo.

Na dzisiejszy targ przypędzono 1011 sztuk ciężkich, 1061 średnich bakonów, 1285 warchlaków, razem 3357 sztuk nierogacizny. Targ był mdły, pomimo to ceny z przeszłego tygodnia utrzymały się. Płacono za ciężkie bakony od 57 do 59 złr., za średni towar 51 do 56 złr., za warchlaki od 42 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń, 19 kwietnia.
Pszenica na wiosnę, 12·45 — 12·50, na maj, czerwiec 12·45—12·50, na jesień 11·12 — 11·15.—Owies na wiosnę 8·15 — 8·17 Owies na jesień 6·95—7.— Owies handlowy 8·15—8·25. Zyto węgierskie 9·10—9·35, Zyto na wiosnę 8·60—8·70, Zyto na jesień 8·50—8·55. Kukurudza na maj, czerwiec 7·65—7·70. gotowa 7·85—7·95.
Spirytus 32·25—32·50.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 kwietnia.

Z Podwołoczysk donoszą, iż odbyły się rewizye u niektóryck włościan w Zadniszowce i Staromieszczynie, gdzie poszukiwano książek propagandy russofilskiej.

Nie dawno *Narodni List*, pismo horwackie, wychodzące w Zadarze (Zara) w Dalmacyi, pomieściło nadzwyczaj silny artykuł pod tytułem: „Rządy hr. Taaffe i nasi posłowie", który dwukrotnie został skonfiskowany. Autor wyraził w nim ogromne niezadowolenie z polityki rządowej i wykazywał, że Dalmacya prawie nic nie otrzymała wtedy, gdy Czechom dano uniwersytet narodowy, a „Polakom także coś, ale za mało".

Z Pragi donoszą półurzędownie, iż wszystkie Sejmy krajowe mają być zwołane na początek września. W ten sposób dzięki zupełnej i niczem nieusprawiedliwionej obojętności naszej delegacyi sprawa banku krajowego, która już teraz zupełnie jest dojrzała — zostaje odroczoną. Jak wiadomo, Sejm wybiera Radę nadzorczą, a bez niej Dyrekcya nie może być wybraną i zakład nie może wejść w życie. Gdyby Sejm odbył się na wiosnę, czynność banku mogłaby się jeszcze w tym roku rozpocząć. Pytanie więc, czy nie możnaby przy usilnem staraniu uzyskać tego, ażeby Sejm choć na dwa tygodnie zebrał się na wiosnę, wybrał Radę nadzorczą banku, wybrał komisye i odroczył się potem do jesieni. Przez ten czas bank wszedłby w życie — komisye przygotowałyby materyał do jesiennej pracy Sejmu, i ostatnia sesya tej kadencyi byłaby może przecie płodniejszą od poprzednich. Jeżeli już niepodobna inaczej, to może przynajmniej w ten sposób dałoby się zmniejszyć szkodę, jaką kraj na odwleczeniu sesyi sejmowej doznaje.

Telegram doniósł nam wczoraj, że Zeithammer na zgromadzeniu wyborców w Jaromierzu zapowiedział dalsze wnioski w sprawie reformy wyborczej. Odnośny ustęp jego mowy opiewa: „Zdradzam Wam tajemnicę — która rychło tajemnicą być przestanie. Prócz wniosku o wyborach z większej posiadłości, mam jeszcze opracowany wniosek reformy wyborów z gmin miejskich i wiejskich. Jeżeliby ze strony rządu nie wyszedł wniosek radykalnej reformy wyborczej, obejmującej nie tylko Austryę dolną i Wiedeń ale i inne kraje i stolice, to po pierwszej Lex Zeithammer nastąpi druga, a gdy będzie potrzeba i trzecia, póki ustawy wyborcze nie będą uzupełnione tak, aby nam całe nasze prawo przywrócono.

Centralistom wiedzie się coraz gorzej. Wystąpienie Walterskirchena przed wyborcami tak było dla nich dotkliwe, i na tak dosadnych argumentach oparte, że nie mając co odpowiedzieć, zjednoczona lewica uchwaliła — milczeć. „*Reden ist Silber — Schweigen ist Gold*" — zwłaszcza wtedy, gdy nic odpowiedzieć nie można.

Drugą porażkę poniosła lewica w Gracu. Poseł tamtejszej Izby handlowy br. Wurmbrand zdając przed Izbą sprawę ze swych poselskich czynności, wykazał powody, dla których z lewicy wystąpił, podnosząc głównie sprawę ustawy przemysłowej i reformę wyborczą. Po wysłuchaniu sprawozdania Izba uchwaliła wotum zaufania dla Wurmbranda, wszystkiemi głosami przeciw jednemu, członka Izby Geutebrücha, który oświadczył, że nie pochwala wystąpienia z klubu lewicy. W ten sposób Izba wystąpienie Wurmbranda uznała za słuszne, a tem samem potępiła lewicę.

Dodajmy do tego wspomniany już artykuł *W. Allg. Ztng.* który wyraźnie oświadcza, iż lewica poniosła klęskę i to z własnej winy — i zapowiada nowe stronnictwo — a łatwo się domyśleć, w jak przygnębionem usposobieniu powracają wiernokonstytucyjni do pracy parlamentarnej. Na dobitek jeszcze, dochodzą z Węgier bardzo dla tej partyi nieprzyjemne głosy. Poważny bardzo, a do węgierskiego rządu zbliżony organ *Correspondence Hongroise* — zamieszcza artykuł w którym wykazuje, iż przywrócenie zachwianej hegemonii Niemców w Austryi byłoby dla Węgier bardzo szkodliwe. Węgrzy — powiada — zachowali się z początku wobec gabinetu Taaffego biernie, ale nie bez pewnej obawy. Dotyczasowe doświadczenie pouczyło, że obawa była płonna. „Czesi, Polacy i inni Sławianie objawili wielkie umiarkowanie", zamknęli swe żądania w granicach systemu dualistycznego. Nie chcą obalać konstytucyi, ale ją ulepszać. Udowodnili, że mają zmysł i poczucie dla wspólnych interesów w monarchii. Następnie występuje redakcya ostro przeciw „zjednoczonej lewicy" nazywając ją raczej handlowem i przemysłowem stowarzyszeniem a nie polityczną partyą — i wskazawszy na niebezpieczeństwa, jakie Węgrom zagrażać mogą od pangermanizmu, kończy: „znamy cele tych oswobodzicieli *(Schulverein* i t. p.) i dla tego mamy ważny powód zbliżyć się do Czechów i partyi austryackich Sławian w ogóle". W ten sposób Węgrzy stanowczo odbierają nadzieję, jaką się Niemcy długo łudzili, iż powtórzy się historya z ministerstwem Hohenwarta, które upadło w skutek interwencyi Węgrów.

Zamieszczony poniżej telegram biura korespondencyjnego donosi o wczorajszem posiedzeniu komisyi węgierskiej delegacyi, na którem przyjęto wnioski Barosza o nadzwyczajnym kredycie pacyfikacyjnym. Zręcznie jednak wymija telegram fakt, iż z kwoty, jakiej się rząd domagał skreśliła komisya 2.033.000 złr. Sprawozdanie Barosza ma komisya przyjąć, na dzisiejszem posiedzeniu o godzinie 12; poczem zaraz już o godzinie 1. nastąpi krótkie pełne posiedzenie węgierskiej delegacyi, na którem wniesione zostanie sprawozdanie komisyi.

Delegacya austryacka tak bardzo się nie spieszy. Komisya nie ukończyła jeszcze swej czynności, a pełne posiedzenie delegacyi odbędzie się w sobotę.

Rada państwa wczoraj i dzisiaj nie była zebrana. Jutro odbędą się posiedzenia obu Izb.

Rozruchy przeciwżydowskie przybierają straszne rozmiary. Według doniesień *Gołosu*, wszystkie domy żydowskie w Bałcie zniszczono, z wyjątkiem pięciu, które przytykały do domów chrześciańskich. Więcej niż 3000 rodzin pozbawiono dachu i mienia. Dzienniki rosyjskie przepełnione są opisami rabunków na żydach popełnionych. Według telegramów nadeszłych do *Gołosu* i *Nowoje Wremia*, ruch antisemicki corazbardziej wzrasta.

Dowiadujemy się z prywatnego listu, pisanego przed kilkoma dniami, o ogromnej czynności nihilistów w Kijowie. Policya wciąż ich aresztuje, setkami wywożą ich na Sybir, na Sachalin, a mimo to nie ma dnia, aby nie było nowych aresztowań, o których dziennikom pisać nie wolno. W ostatnich czasach aresztowano całą gromadę rewolucyonistów. Wielkie wrażenie zrobiło uwięzienie kijowskiego prokuratora Skarańeowa. Jest to człowiek powszechnie znany i szanowany przez Rosyan a przytem bardzo wykształcony. Władze rosyjskie są w wielkim strachu i obawiają się grożnych wypadków.

Do *Gołosu* donoszą z Wilna, że wkrótce ma przybyć sędzia śledczy z Petersburga, niejaki Smith, z polecenia ministra sprawiedliwości w sprawie kradzieży 100.000 rs. w jednem z zakładów kredytowych. W tej sprawie zamieszane jest całe wileńskie sądownictwo. — Oto są *diejatiele*, co mają ratować rosyjską sprawę narodową na Litwie.

Według depesz petersburskich mnożą się oznaki zachwiania stanowiska Ignatiewa. Katkow cieszy się z nominacyi Giersa i z tego, że w stosunkach rosyjskich nastąpiła zmiana, która zadawalnia Europę. Dzienniki niemieckie wytaczają Ignatiewowi formalny proces, zarzucając mu rzeczy nam zresztą aż nadto znane.

Journal des Débats wystąpił niedawno przeciw panslawizmowi. Powstały na to *Moskowskija Wiedomosti*: „Gazeta francuska upatruje w naszym rządzie dualizm, jako przedstawiciela europejskiego kierunku. Nie ma jednak w naszych sprawach wewnętrznych żadnego panslawizmu — nie ma nic mistycznego, nie ma żadnego dualizmu w naszej polityce i trudno powiedzieć, w którym departamencie przeważa polityka rosyjska, polityka narodowa. Rosya nie żywi żadnych podstępnych zamysłów. Potrzebuje ona twardej a oświeconej i naprawdę narodowej polityki i niczego się tak nie lęka, jak fejletonowych polotów zarówno w sprawach wewnętrznych jak i zagranicznych." Tak uspokaja Katkow zagranicznych nieprzyjaciół panslawizmu, którzy go uważają za przyczynę ciągłego niepokojenia Europy. Panslawiści jednak na pozór tylko zeskromnieli, aby przetrwać chwilową burzę i później jeszcze z większą siłą wystąpić.

Generał Fedorow, były komendant pałacu zimowego, został mianowany naczelnikiem ruchomej kolumny, mającej dokonać obławy na nihilistów w okręgu petersburskim i moskiewskim. Rozpoczął on już objazd powierzonych jego opiece okręgów w towarzystwie prokuratorów, oficerów i i żandarmów. Wczorajsze dopiero dzienniki wiedeńskie donoszą w depeszy z Petersburga o wezwaniu telegraficznem do powrotu generalnego prokuratora Murawiewa. Wiadomość tę podaliśmy przed dziesięcioma dniami.

W Berlinie ma się zjechać W. ks. Włodzimierz z Bismarkiem. Wiadomość ta dobre zrobiła wrażenie na giełdzie. *Börsen Ztng.* pisze: Na wieść, że poseł Łabanow ustępuje ze swego stanowiska, pozostającego w związku ze zmianą ministeryalną, która w tych dniach nastąpiła, zmienił się pogląd sfer finansowych na finanse rosyjskie, a zwłaszcza stanowisko świata finansowego względem nowej pożyczki rosyjskiej. Firmy, które przed dwudziestu dniami stanowczo odrzucały papiery rosyjskie, rozpoczęły podawać oferty na rosyjskie papiery państwowe.

W Sejmie pruskim przychodzi na porządek dzienny ustawa o posiadłościach ziemskich dla Westfalii i kilku okręgów prowincyi nadreńskiej. Ojcem projektu jest br. Schorlemer-Alst, prezes frakcyi centrum, lecz wniosek rządowy, który przyjęła Izba wyższa, znacznie ograniczył pierwszy projekt. Zaprowadza on hanoworską „Hoeferolle", księgę zagrodową. Wpisanie w księgę zagrodową zastępuje testament, i stanowi, że jedyny spadkobierca obejmuje całą własność podług bardzo korzystnej taksy. W Westfalii utrzymał się zwyczaj przekazywania w całości włościańskich posiadłości jednemu spadkobiercy, ustawa dąży więc do usankcyonowania dobroczynnego zwyczaju.

Francuski minister spraw wewnętrznych nakazał prefektom, wszystkich tych burmistrzów, którzy wzbraniali się ogłosić nową ustawę szkolną, za pomocą rozlepiania na murach, pozbawić urzędu. W niedzielę odbyły się w całej Francyi uzupełniające wybory do rad gminnych. Chodziło o skompletowanie tych rad gminnych, którym nowa ustawa przywróciła prawo wyboru mera. Charakterystyczną cechą wszystkich wyborów we Francyi w ostatnich czasach, jest nieosiąganie absolutnej większości i potrzeba powtórnego balotowania. Walka toczy się po największej części pomiędzy republikanami, a z rozdziału republikanów korzysta reakcya. W ten sposób niedawno uzupełniające wybory wprowadziły dwóch posłów do Izby i jednego senatora, należących do reakcyonaryuszów. Przy ostatnich wyborach radców gminnych powtarza się to samo. W Bordeaux wybrano 12 republikanów i 7 z reakcyi. W Bességes, gdzie od czasu ostatniej zmowy robotników, umysły nie ostygły, wybrano socyalistę Jourdan, który odsiaduje więzienie za podburzanie. Powtórny wybór będzie potrzebny w Montpellier, Aix, Marseille, gdzie walka toczy się pomiędzy republikańskiemi stronnictwami. Departament Puy-de-Dôme odznaczył się, gdyż na 22 stolic kantonalnych, 21 wybrało republikanow.

Odwołanie p. Desprez, posła francuskiego przy Watykanie, jest pewne; czy to jednak jest w związku z projektem pewnych zmian artykułów konkordatu, i to w duchu projektów byłego ministra w gabinecie Gambetty, Pawła Bert, jak chcą niektóre pisma, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Minister wojny wydał już rozporządzenia, dotyczące wielkich manewrów wojskowych w jesieni.

Dzienniki wracają do projektów rekrutacyjnych, które niebawem zajmować będą Izbę. Siły wojskowe Francyi wynosić będą podług budżetu na rok 1883 438.993 ludzi, a z marynarką do 600 tysięcy. Projekt armii tunetańskiej podniósłby siłę zbrojną Francyi o 19.532 żołnierzy na stopie pokojowej. Warto dodać, że w roku wielkiej wojny 1870 miała Francya 115 pułków piechoty i 24 batalionów strzelców, a dziś 152 pułki piechoty i 32 bataliony strzelców. Budżet wojskowy pochłania 600 milionów rocznie.

Izba włoska, obradująca niby od 12 bm. ciągle jeszcze nie jest w komplecie potrzebnym do uchwał. Posłowie niechętnie zjeżdzają się do drogiego Rzymu, tembardziej, że ich mandaty skończą się z tą sesyą, a najbliższe wybory odbędą się na podstawie nowej ustawy wyborczej. Jest jednak szereg pierwszorzędnych spraw, które niecierpią zwłoki, mianowicie ugoda handlowa francusko-włoska i reorganizacya armii. Pierwsza sprawa wywoła żywą dyskusyę, chociaż rząd jest pewny ratyfikacyi ze strony Izby. W północnych Włoszech obudził się ruch przeciw tej ugodzie, i to, zarówno u fabrykantów, jak i w kołach rolniczych, w izbach handlowych i stowarzyszeniach robotniczych. Cały kompleks ustaw wojskowych przychodzi na porządek dzienny: reorganizacya armii i służby pomocniczej, nowy podział kraju wojskowo-administracyjny, nowa ustawa rekrutacyjna. Armia ma być powiększoną z 10 na 12 korpusów, wojenny budżet roczny ma być podniesiony na 200 milionów, nadto wydatek nadzwyczajny 184 milionów na fortyfikacye i arsenały. Zaraz po ustawach wojskowych, przyjdzie reforma ustawy gminnej i prowincyonalnej, niezbędne uzupełnienie ustawy wyborczej. Czekają załatwienia reforma pobożnych fundacyj i zapisów dobroczynnych, w których leży olbrzymia część narodowego majątku, reformy socyalne ministra Berti, projekt reformy szkolnictwa Baccellego itd. *Rassegna*, która ciągle propaguje myśl centralno-europejskiego sojuszu, pisze w artykule zatytułowanym „Włochy i Francya": „Chcemy Francyę naszą bronią i bronią naszych aliantów zmusić do pokoju, do pokoju któryby nam przywrócił udział w europejskiej akcyi na morzu śródziemnem; musi to iść łącznie z bezwzględnem powstrzymaniem francuskich przedsięwzięć, jak obecne do Tunis, i przeciw Niemcom w r. 1870".

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 20 kwietnia. Prof. dr. Liske chory od dłuższego czasu, wyjechał wczoraj do Kaltenleutgeben.

Lwów, 20 kwietnia. Statut Macierzy zatwierdził rząd; majątek wynosi 29.100 złr. efektami.

Lwów, 20 kwietnia. Apelacya uwzględniając rekurs prokuratoryi, odrzuciła uchwałę izby radnej sądu, względem zaniechania dalszego śledztwa przeciw słuchaczowi praw Łahołowi. Rozprawa przeciw moskalofilom rozpocznie się prawdopodobnie w drugiej połowie maja.

Wiedeń, 20 kwietnia. W łonie lewicy i usposobieniu ludności przygotywuje się zupełny przewrót, zmiana stosunków stronnictw, rozdział na partyę Plenera i Herbsta.

Wiedeń. 20 kwietnia. Kronawetter na burzliwem zgromadzeniu wyborców piętnował egoizm stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a raczej wysysającej lud partyi verwaltungsratowskiej. Zarzucał zwłaszcza niemieckim posłom z Czech, nadużywanie hasła o zagrożeniu niemieckich interesów, oświadczył się za pojednaniem ludów. Zgromadzenie zawotowało mu najzupełniejsze zaufanie.

Wiedeń, 20 kwietnia. W skutek postawionego w komisyi kolejowej żądania, aby ze strony rządu dano wyjaśnienia co do zasady pokrycia wydatku na teraźniejsze i przyszłe budowy kolei żelaznych — ma minister skarbu przedłożyć plan wielkiej akcyi finansowej.

Wiedeń, 20 kwietnia. Zapewniają, że w październiku cesarz austryacki z cesarzową złoży wizytę królewskiej parze włoskiej w Genui albo Riviero.

Praga, 20 kwietnia. O rezultacie w sprawie kompromisu nie ma jeszcze nic pewnego; rozchodzi się jednak wieść, że komitet wiernokonstytucyjny zaleca odrzucenie kompromisu i wstrzymanie się od wyborów.

Praga, 20 kwietnia. Okólnik wiernokonstytucyjnego komitetu ogłasza odrzucenie kompromisu i powstrzymanie się od głosowania. Okólnik potępia projekt kompromisu jako podejście.

Raguza, 20 kwietnia. Na półwyspie Lustizza wybuchło powtórnie powstanie w Pobori i Maina, skutkiem zarządzonej rekrutacyi.

Berlin, 20 kwietnia. Nihiliści wystosowali list dziękczynny do cara za ostatnie ułaskawienie. Równocześnie zapowiadają jednak carowi wyrok śmierci, jeśli przed koronacyą żadnych reform nie ogłosi.

Berlin, 20 kwietnia. Do *Voss. Ztg* donoszą z Petersburga, że całe wsie południowej Rosyi zamieszkałe przez żydów, zostały zrabowane i spalone. Wojsko przybywało wszędzie zapóźno. Około 17.000 żydów zostało bez przytułku. Rozpacz ogólna.

Petersburg, 20 kwietnia. *Gołosowi* donoszą z Dubossar że dwa szwadrony huzarów musiało kłaść tamę napadom na żydów. W Bałcie cały tydzień staczano formalne bitwy, oblegano domy żydowskie. Gubernator położył kres zajściom.

Petersburg, 20 kwietnia. Loris Melikow nie przybył jeszcze do Petersburga.

Londyn, 20 kwietnia. Żydzi urządzają publiczne modły w synagogach, na intencyę dymisyi Ignatiewa.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 kwietnia. Komisya delegacyi węgierskiej obradowała w rozprawie szczegółowej nad przedłożeniem rządowem o nadzwyczajnym kredycie. Po przemówieniu Barosza oświadczył Eber, iż uważa preliminowane kwoty jako zbyt wysokie. Utrzymanie stanu wojsk w teraźniejszej wysokości jest niepotrzebne po stłumieniu powstania. Minister wojny motywuje utrzymanie obecnego stanu wojska jeszcze przez trzy miesiące. Zapewnia że będzie szczególnych dokładał starań, aby sumy przyzwolone wystarczyły. Hegeduesz podziela zdanie Ebera, i oświadcza się za redukcyą kosztów. Falk przemawia także za redukcyą żądanej kwoty, przyczem czyni uwagę, że węgierska delegacya nigdy do tego ręki nie przyłoży, żeby z zajętych prowincyj uczynić nowe Pogranicze wojskowe. Przy rozprawie nad kredytem na prace fortyfikacyjne i komunikacyjne wyjaśnia minister wojny odnoszące się do tego plany, przy czem kładzie nacisk na ważność pozycyi Krywoszy, która dominuje nad całą zatoką kotarską. Minister sądzi, że żądana suma jest już ostatnią, ale nie może zapewnić, czy jeszcze później nie okaże się potrzeba fortyfikacyi na innych punktach. Po czem przyjęto wniosek referenta, przyzwalający na kredyt 21.700.000 złr. z tym dodatkiem, że z tej sumy 5.699.000 złr. mają być użyte na budowle fortyfikacyjne i komunikacyjne. Szapary oświadczył, że pokrycie nastąpi z kapitałów skarbu wspólnego, o ile zaś te nie wystarczą, będzie reszta pokrytą w zwykły sposób za uchwałą obu parlamentów.

Praga, 20 kwietnia. Okólnik wiernokonstytucyjnego komitetu wyborczego oznajmia wiernokonstytucyjnym wyborcom czeskim wielkiej posiadłości, że komitet konserwatywny odrzucił kompromis wyborczy, proponowany przez komitet konserwatywny, i zaleca wyborcom wstrzymanie się od głosowania.

Paryż, 20 kwietnia. Z Kairu donoszą, że sąd wojenny skazał 13 czerkieskich oficerów na wygnanie. Niepokoje wzmagają się z dnia na dzień. Rozdrażnienie Beduinów na Arabi-beja coraz wzrasta.

Rzym, 20 kwietnia. Schloetzer prosił Jacobiniego, aby mu wyrobił posłuchanie u papieża, celem wręczenia listów wierzytelnych.

Rzym, 20 kwietnia. Komisya Izby uchwaliła 8 głosami na 9 głosujących przyjęcie francusko-włoskiego traktatu handlowego.

Londyn, 20 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu 87 głosami przeciw 85 bill, poparty przez rząd, a orzekający, iż okręgi wyborcze ponoszą koszta wyborów. Gdzie kilku kandydatów staje, rozstrzyga większość wszystkich oddanych głosów, w przeciwnym razie następuje powtórne głosowanie, w którem wystarcza większość względna.

Londyn, 20 kwietnia. Dzienniki donoszą, że komisya Izby lordów, wybrana do sprawy reformy wyborczej, przyjęła bez zmiany projekt reformy według redakcyi Izby gmin.

Konstantynopol, 20 kwietnia. (urzędowe). Rada reprezentantów bondholderów postanowiła wyciągnięte d. 1 lutego i 1 kwietnia b. r. losy tureckie — z wygranemi i bez wygranych — wykupić za czwartą część imiennej wartosci, a z końcem roku wypłacić nadto kwotę, jaka z osiągniętych dochodów wypadnie. Uchwała ta obowiązuje i na przyszłość. Termin wypłaty będzie później ogłoszony.

Washington, 20 kwietnia. Prezydent Artur przesłał kongresowi orędzie, w którem przedkłada kongresowi sprawę zwołania kongresu państw amerykańskich, mającego w myśl zeszłorocznego zaproszenia Blaine'a obmyśleć środki zapobieżenia wojnom.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 20 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·50	76·55
„ srebrna „	77·35	77·35
„ złota „	94·—	94·45
5% Austr. Renta pap. nowa	92·95	93·15
4% Węg. „ „	89·35	89·55
6% „ „ złota	120·—	119·75
Losy z r. 1860	129·75	130·—
„ „ 1864	172.50	172·50
„ premiowe węg.	117·25	117·60
Londyn	120·10	120·05
Napoleondor	9·52	9.52
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·62	5·63
Ruble papierowe	121·25	121·50
Lombardy	148·—	145·25
Akcye Banku Austr.-węg.	825·—	828·—
„ kredytowe	341·60	344·50
„ Karola Ludwika	311·—	314·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	173·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	165·25
„ Koszycko-Bogum.	146·—	146·—
„ Północno zachodnie	210·—	212·50
„ Anglo Banku	132·75	134·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	99·75
6% Listy hipoteczne	102·—	102·50
Akcye Siedmiogrodzkie	165·50	166·50
Berlin dnia 20 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·15	170·10
Banknoty	170·25	170·20
Warszawa	205·75	206·50
Ruble	206·30	207·05
5% Listy zast. król. polsk.	63·90	64·10
4% „ likwidacyjne	55·—	55·10
Akcye Karola Ludwika	132·75	133·50
„ kredytowe	581·50	585·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$ „

L. 107/praes.

Konkurs

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 4 Kwietnia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs, celem wniesienia do Prezydyum miasta **po dzień ostatniego maja 1882** podań **o posadę naczelnika miejskiego wydziału rachunkowego.**

Ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca 1800 Złr. w. a. i dodatek służbowy 300 złr. w. a. winni wykazać się, prócz biegłości w zawodzie rachunkowym w ogóle, względnie praktyki lub służby dotychczasowej, — w szczególności:

1. świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej (kameralistycznej), oraz świadomości rachunkowości kupieckiej, tak pojedynczej jak podwójnej;
2. metryką dla udowodnienia wieku, nieprzechodzącego roku 40 życia;
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwami aplikacyi lub służby, wraz z dowodami, że ubiegający się jest obznajmiony wszechstronnie z służbą obrachunkową i posiada kwalifikacyę do kierowania wydziałem tym jako naczelnik;
5. czy i w jakim stopniu spokrewnionym lub spowinowaconym jest z którymkolwiek z urzędników miejskich;
6. świadectwem nieskazitelnego życia i podaniem stosunków familijnych. 259

Z Prezydyum Magistratu
stoł. król. m. Krakowa
dnia 15 Kwietnia 1882.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 20/4.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	121 —	121 75
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	100 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 60
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	98 75	99 50
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 19/4.

		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	315 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 25	100 70
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	92 75	94 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościan. . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 65

Wiedeń, dnia 19/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	76 55	76 70
4⅕	„ „ srebrna . . . . . . „ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	94 45	94 60
5	„ „ pap. nowa . . . . . „ „ 100	93 15	93 30
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	119 60	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	133 50	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 —	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „ . . . . „ „ 100	89 50	89 65
5	„ pap. „ . . . . „ „ 100	88 —	88 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	118 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	111 —	111 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 25	99 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 25	114 75
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	27 —	27 50

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 75	— —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	102 20	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	99 20	99 80
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	100 50	101 —
6	„ „ rustykalne . . . . . . „ „ 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	94 50	94 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 25	94 40
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr „ „ 100	100 40	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	97 75	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 10
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 40
3	Lombardy (Sudbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	132 50	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 25
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 75	92 —

LOSY.

		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 80	180 20
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 50	— —
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 —
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 —	22 —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 75	24 25
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 —	48 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ . . . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . . . na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 75	— —

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	133 50	134 —
5	Bankverein Wiener . . . . na 100 złr.	121 75	122 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	250 —	251 —
5	Kredytowe dla handln i przem.. . . na 160 złr.	344 50	344 75
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	341 —	341 50
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	828 —	829 —
5	Unienbank . . . . na 100 złr.	130 —	130 25

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr	87 50	88 50
5	Alfold Fiume . . . . na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . . n. 1050 „	2638 —	2643 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	193 50	193 75
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	313 50	314 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	146 50	147 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	172 50	173 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	28 —	28 75
bez %	Prag Duxer	63 25	63 75
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	168 75	169 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	166 25	166 75
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	333 —	333 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	145 —	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	160 50	161 50
5	Nordosty . . . . na 200 „	165 25	166 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka . . . . „ „	11 71	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 98	12 03
	Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 20	46 30
	Ruble papierowe . . . . „ „	121 25	121 75

Warszawa, dnia 19/4.

		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 30	99 65
	Kupony	— —	1 62
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	86 45
	Kupony	— —	1 53
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 60
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	91 40	91 70

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*